

„RZECZPOSPOLITA” USTALIŁA



Minister Adam Niedzielski narzeka na brak wsparcia Komisji Europejskiej przy szczepieniu uchodźców

PAP/ARND BRONKHORST

Niechętni szczepieniom

Tylko nieliczni Ukraińcy zdecydowali się zaszczepić przeciwko Covid-19. Nie garnęli się do tego ani w swoim kraju, nie garną się też w Polsce.

JOANNA CÍWIEK

Zaledwie 35,4 tys. uchodźców z Ukrainy przyjęło w Polsce szczepionkę przeciwko Covid-19 – wynika z danych resortu zdrowia, do których dotarła „Rzeczpospolita”. To kropla w morzu, biorąc pod uwagę fakt, że do Polski przybyło ok. 2,7 mln uchodźców, a Ukraina jest jednym z najsłabiej wyszczepionych krajów w Europie. Do 27 lutego dwiema dawkami zaszczepiło się w tym kraju 15 mln obywateli, czyli 34,3 proc. By można było mówić o odporności populacyjnej, osób zaszczepionych powinno być co najmniej dwa razy tyle.

Statystyki pokazują, że w Polsce szczepią się głównie uchodźcy powyżej 18. roku życia. W tej grupie wacynę przyjęły 32 943 osoby. Nieco ponad 2 tys. zaszczepionych to młodzież między 6. a 17. rokiem życia. Najrzadziej wśród uchodźców szczepi się w Polsce małe dzieci – to zaledwie 414 osób.

Zmiany w szczepieniach

Szanse na to, że się jeszcze zaszczepią, jednak maleją – nie tylko z uwagi na brak zainteresowania, ale także z uwagi na

planowane przez resort zdrowia zmiany w systemie szczepień przeciwko Covid-19. W czwartek rano w Polsat News minister zdrowia Adam Niedzielski zapowiedział, że z uwagi na wysokie koszty związane z objęciem systemem opieki zdrowotnej uchodźców z Ukrainy (300 mln zł na każdy milion uchodźców przy pełnym zakresie opieki medycznej), Polskę może nie być już stać na kupowanie szczepionek.

– Żadnego takiego realnego wsparcia finansowego ze strony Komisji Europejskiej nie otrzymaliśmy. To zaczyna robić się naprawdę niepokojące, bo wojna trwa już blisko 60 dni – tłumaczył Niedzielski. – Jeżeli mówimy o solidaryzmie europejskim, to on nie powinien polegać tylko na tym, że przyjeżdża tutaj polityk europejski, robi sobie zdjęcia na granicy, mówi, że robimy i podejmujemy wysiłek, a nie sływa żadna złotówka i polskie społeczeństwo w całości ponosi ciężar opieki zdrowotnej.

Resort zdrowia informuje także o trwających agresywnych negocjacjach z dostarczającą do Polski szczepionki firmą Pfizer i pomyśle, by wykorzystać w nich „klauzulę o nieprzewidzianej sytuacji,

jaką jest konflikt zbrojny w Ukrainie”. Na stole też leży pomysł zupełnego zerwania kontraktu z firmą. – Ja bym jednak radził nieco ostrożniej podchodzić do tej sprawy. Nie wiemy, jaka będzie sytuacja jesienią, bo niewykluczone, że wirus nie powiedział jeszcze ostatniego słowa i wciąż możliwe są kolejne mutacje. A to wiązałoby się z koniecznością podania kolejnej dawki. Szukanie oszczędności w ten sposób jest ryzykowne – mówi dr Michał Sutkowski, prezes Warszawskich Lekarzy Rodzinnych.

Koniec epidemii?

Jak dodaje, oczekiwalby raczej większej promocji szczepień, zwłaszcza wśród obywateli Ukrainy. – Jestem zaskoczony skalą postaw antyszczepionkowych wśród uchodźców. Wielu z nich odmawia zaszczepienia nawet na podstawowe choroby, takiej jak np. krztusiec. Niepopularne są szczepienia noworodków. Trzecią dawkę szczepionki przeciwko Covid-19 przyjęło tylko 3 proc. obywateli Ukrainy – mówi Sutkowski.

Jego zdaniem powinno się wydawać bardziej wyważone

komunikaty o ewentualnym zakończeniu akcji szczepień.

Zmniejszenie skali dostaw szczepionek wiąże się z uznaniem, że jeśli chodzi o epidemię Covid-19, najgorsze mamy już za sobą. Adam Niedzielski przyznaje, że prawdopodobnie jeszcze w kwietniu zostanie w Polsce zniesiony stan epidemii, choć wciąż pozostanie „stan zagrożenia epidemicznego” i niepokój związany z tym, co może wydarzyć się jesienią.

Decyzja ta ma związek z niewielką liczbą zakażeń w ostatnich dniach. W czwartek resort zdrowia poinformował o 1186 nowych zakażeniach. Zmarło 39 osób. Dane mogą być jednak zaniżone, bo od początku kwietnia nie testuje się już pacjentów – nawet tych objawowych. Dlatego że ich koszty są przerzucane na POZ lub pacjentów.

Od 4 marca 2020 r. (tego dnia wykryto w Polsce pierwsze zakażenie) Covid-19 przeszło blisko 6 mln osób. Zmarło 115,7 tys. osób. – Nie miałbym nic przeciwko odwołaniu stanu epidemii, pod warunkiem że pójdzie za tym akcja promująca działania profilaktyczne – właśnie szczepienia i maseczki, co pozwoli nam przygotować się na ewentualną jesienną falę zachorowań – mówi Sutkowski. /

AMERYKAŃSKI RAPORT

Władza w Polsce łamie prawo

Departament Stanu po raz pierwszy od wielu lat zarzuca naszemu „rządowi bądź jego przedstawicielom” dokonywanie „arbitralnych lub bezprawnych zabójstw”.

WIKTOR FERFECKI

Takie informacje znalazły się w raporcie na temat przestrzegania praw człowieka w Polsce w 2021 roku, który opublikował we wtorek amerykański resort, będący odpowiednikiem MSZ w innych krajach. Takie raporty dotyczące poszczególnych krajów przedstawia on co roku. Polskę krytykuje zazwyczaj za incydenty rasistowskie, przypadki skazań dziennikarzy czy mowę nienawiści wobec LGBT. Najnowszy raport jest jednak szczególny. Po raz pierwszy od lat Amerykanie uzupełnili pierwszą, najmocniej eksponowaną rubrykę, zatytułowaną „arbitralne pozbawienie życia i inne bezprawne lub motywowane politycznie zabójstwa”.

To pierwszy taki przypadek od raportu za 2010 rok, którego autorzy wspominali o dwóch zabójstwach, m.in. zastrzeleniu przez policję nigeryjskiego handlarza na Stadionie Dziesięciolecia. W każdym kolejnym opracowaniu we wspomnianej rubryce znalazła się adnotacja „nie pojawiły się doniesienia na temat tego, by władze lub osoby działające z ich ramienia dokonywały arbitralnych lub bezprawnych zabójstw”.

Tym razem Amerykanie piszą o „kilku doniesieniach” na ten temat. Opisują przypadek Ukrainca, który zmarł po policyjnej interwencji w izbie wytrzeźwień we Wrocławiu. „Według nagrań wideo z incydentu, po tym gdy mężczyzna zaczął zachowywać się agresywnie w obecności policji, kilku funkcjonariuszy było i dusiło mężczyznę, aż przestał oddychać i zmarł” – czytamy.

Departament Stanu opisuje też zakończoną zgonem interwencję policji w Lubinie. Relacjonuje, że „kiedy mężczyzna próbował uciec z aresztu, czterech funkcjonariuszy było go i kopało, klęczało na jego ciele, aż stracił przytomność i nie próbowano go reanimować”.

To nie pierwszy raz, gdy dochodzi w Polsce do podob-

nych zdarzenia. Najgłośniejszym była śmierć Igora Stachowiaka w 2016 roku na komisariacie we Wrocławiu, ale w raporcie Departamentu Stanu była ona jedynie zakwalifikowana jako „tortury i inne okrutne, nieludzkie lub poniżające traktowanie”.

Dlaczego najnowsze opracowanie te sprawy traktuje tak ostro? – Przyczyną może być to, że od czasu objęcia prezydentury przez Joe Bidena większą wagę przykładają się w USA do tematyki praw człowieka – mówi prof. Rafał Pankowski ze Stowarzyszenia „Nigdy Więcej”, z którego materiałów korzysta Departament Stanu, opracowując fragmenty raportów, dotyczące antysemityzmu.

– Ponadto od zabójstwa George’a Floyd’a w 2020 roku Amerykanie są szczególnie wyczuleni na przypadki brutalności policji – dodaje.

Jednak nie tylko z powodu fragmentu mówiącego o „arbitralnych zabójstwach” najnowszy raport można uznać za wyjątkowo zły dla Polski. Opracowanie wspomina m. in. o przejęciu wydawcy dzienników regionalnych Polska Press przez państwowe giganta PKN Orlen. „Do końca roku PKN Orlen wymienił redaktorów niemal wszystkich gazet” – piszą Amerykanie. W tym samym rozdziale dotyczącym wolności mediów Departament Stanu opisuje też kłopoty TVN, związane z nowelizacją, zwaną lex TVN, i opóźnieniami w uzyskaniu koncesji przez TVN 24.

Raport opisuje m.in. kryzys migracyjny na granicy polsko-białoruskiej oraz „poważne problemy z niezawisłością sądownictwa”. Do opracowania trafiły też słowa ministra edukacji Przemysława Czarnka, który o paradygmatach równości powiedział, że powodują publiczną demoralizację i promują dewiacje.

Prof. Pankowski zgadza się z opinią, że wymowa najnowszego raportu nie jest szczególnie korzystna dla Polski. – Jednak powstał on na podstawie ogólnodostępnych informacji, więc największym problemem powinien nie być dla nas sam raport, lecz to, że opisywane w nim zdarzenia miały miejsce – podsumowuje. /

KORESPONDENCJA Z BRUKSELI

Mamy miliardy z Unii Europejskiej na pomoc uchodźcom



Od czwartku Polska może korzystać z uproszczonych unijnych procedur finansowania pobytu uchodźców ukraińskich.

ANNA SŁOJEWSKA

14 kwietnia weszło w życie unijne rozporządzenie, które upraszcza korzystanie z funduszy na sfinansowanie pobytu uchodźców z Ukrainy. To odpowiedź na postulat Polski, która twierdziła, że zbyt skomplikowane są procedury przekazywania środków z budżetu UE na ten cel. Nowe przepisy zakładają, że 40 euro tygodniowo na uchodźcę (niezależnie od tego, czy przebywa w kraju pełen tydzień czy tylko kilka dni) może być wypłacane jako zaliczka. Te pieniądze mogą być

wypłacane przez okres maksimum 13 tygodni. Jeśliby założyc, że w Polsce przez te 13 tygodni będzie milion ukraińskich uchodźców, to w łatwy sposób rząd może sięgnąć do 520 mln euro, jeśli byłoby to 2 miliony – kwota uległaby podwojeniu do 1 mld 40 mln euro.

Uproszczone zasady dotyczą niewykorzystanych środków z polityki spójności z budżetu UE na lata 2014–2020. Polska jest jej największym beneficjentem. We wspomnianym okresie dostała ponad 80 mld euro. Jakaś niewielka kwota jest niewykorzystana, ale ile dokładnie, nie wiadomo, bo Polska nie przekazała takich danych do Komisji Europejskiej. Gdyby była to większa kwota niż zsumowane zaliczkowe płatności

w wysokości 40 euro na tydzień, to resztę także można przeznaczyć na uchodźców.

To pierwsza szuflada, z której można finansować pomoc uchodźcom. Kolejna możliwość to React-EU, czyli część unijnego funduszu odbudowy gospodarki po pandemii. Zapadła decyzja, żeby także te pieniądze mogły zostać przeznaczone na opłacenie infrastruktury, mieszkań, zatrudnienia, edukacji, opieki zdrowotnej i opieki nad dziećmi dla uchodźców. Transza dla Polski na 2021 r. wynosiła 1,6 mld euro, z tego 1,2 mld euro nie zostało zaprogramowane, czyli można je wydać na uchodźców. Z transzy na 2022 r. nie zaprogramowano jeszcze 183 mln euro i ta kwota też może pójść w całości na

uchodźców. Ułatwiono także korzystanie z tych pieniędzy. Normalnie w React-EU zaliczki wynoszą 11 proc., w nowych zasadach kraje takie jak Polska mogą natychmiast uzyskać 45 proc. środków bez konieczności przedstawiania jakichkolwiek dokumentów. Faktury będą potrzebne potem do prawidłowego rozliczenia pieniędzy. Mamy też dostęp do pieniędzy z funduszy przeznaczonych na migrację. To 400 mln euro dla całej UE. Wreszcie KE umożliwiła finansowanie uchodźców z polityki spójności na lata 2021–2027, z której Polska dostała 72 mld euro.

Polska skarży się, że dostępne pieniądze to nie nowe środki, tylko wcześniej dostępne fundusze przekierowane na

nowe cele. Oraz że ich wykorzystanie w tak trudnej sytuacji nie powinno się wiązać z uciążliwymi procedurami. Na to drugie zażalenie Bruksela częściowo odpowiedziała, ułatwiając możliwość pobierania zaliczek. Argument, że pieniądze na uchodźców muszą być zabierane z funduszy przeznaczonych już w Polsce na inny cel, też nie do końca jest zgodny z prawdą. Bo np. niewykorzystane fundusze z polityki spójności na lata 2014–2020 Polska by straciła. KE na razie nie proponuje nowych pieniędzy na uchodźców. Nie zgadzają się na to państwa członkowskie. W rozmowach z dyplomatami w Brukseli słyszmy kilka argumentów. Przede wszystkim Polska mogłaby poprosić o rozmieszcze-

nie uchodźców w innych państwach, które musiałyby wtedy ponosić bezpośrednie koszty. Nie robi tego jednak z przyczyn politycznych: obawia się precedensu na przyszłość. Drugi argument jest taki, że jesteśmy na początku okresu budżetowego z ogromnymi środkami dla całej UE blisko 1,9 bln euro. Płatnicy do budżetu żądają, żeby najpierw znaleźć środki w dostępnych liniach budżetowych. Jeśli ich zabraknie, będzie można zacząć rozmowę o dodatkowych funduszach. Poza tym, jak wskazują nasi rozmówcy, Polska nie jest biednym krajem, na członkostwie w UE zyskała ogromne pieniądze i przez najbliższe lata dalej będzie największym beneficjentem polityki spójności. /